Nr. 29a. Dnia 29 stycznia. Wtorek. Dnia 17 (29) stycznia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Franciszka Salezego.
Środa: Martyny Panny Męcz.
Czwartek: Piotra Nolasko i Marceliny.
Piątek: † Ignacego M. i Brygidy P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.
Zachód „ „ 4 „ 32.
Długość dnia godzin 8 minut 38.
Przybyło „ „ 1 „ 0.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 58 r.
Zachód „ „ 6 „ 40 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 0.

Sobota: Oczyszczenie N. Marii Panny.
Niedziela: Błażeja Biskupa M.
Poniedziałek: Ansgarego i Andrzeja B.
Wtorek: Agaty Panny Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Halka";—Teatr rozmaitości: „Skarb" i „Dom otwarty";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Chcę sobie pohulać" i „Pomyłka pana Lambineta". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Nadużycia kolektorów.

Przed miesiącem przeszło, wkrótce po ukończeniu ciągnienia 5-ej klasy naszej loterji klasycznej, dzienniki zaczęły zapowiadać, iż w bieżącem ciągnieniu zaprowadzone zostaną jakieś nowe przepisy, które nadużyciom kolektorów stanowczą położą tamę.

Ponieważ wydanie tego rodzaju przepisów nie jest bynajmniej niemożebne, oczekiwaliśmy ich zatem z tem większą wiarą w skutek, że ułożeniem nowej instrukcji dla kolektorów miał się zajmować jeden z urzędników loteryjnych, już z natury swojego stanowiska w sprawie tej kompetentny.

Wkrótce jednak rozwiały się nasze nadzieje. W jednem z pism ktoś bliżej wtajemniczony doniósł, iż zapowiadane środki przeciwko nadużyciom kolektorskim miały polegać jedynie na obostrzeniu kontroli i częstych rewizjach kantorów loteryjnych. Zarazem doniesiono, że kolektorom zostanie poleconem, aby książki dokładnie prowadzili bez używania liter fikcyjnych dla oznaczenia nazwisk osób grających i zabroniona im będzie pod utratą kolekty sprzedaż losów obcych, wydawanych na imię innych kolektorów.

Wiadomo z praktyki, że podobne ograniczenia nigdy nie położą tamy zakorzenionym nadużyciom, to też po reformie niesięgającej dalej niepodobna się było spodziewać żadnego pomyślnego rezultatu...

I rzeczywiście w bieżącem ciągnieniu nadużycia kolektorów nie tylko nie ustały ale się wzmogły. Sami drukowaliśmy w *Kurjerze* wiadomość, iż w jednym tylko kantorze na Nowym Świecie znajdowały się losy do sprzedania, a nigdzie indziej dostać ich nie było można zaraz nazajutrz po wydaniu z urzędu loterji. Ogłaszaliśmy również zażalenia z prowincji, iż kolektorzy pobierają po rublu samowolnie nałożonego haraczu od osób, którym raczą sprzedać ćwierć losu do pierwszej klasy. I nikt nie śmiał zaprzeczyć tym doniesieniom, tak nadużycia kolektorskie stały się jawnemi i powszechnemi.

Czy rzeczywiście przeciwko tym nadużyciom niema żadnego środka?...

Środek ten mógłby się znaleźć, nawet z łatwością, ale nie w rewizjach i kontrolach, ani żadnych podobnych paljatywach, które nie prowadzą do niczego, bo je zawsze obejść lub podejść można, tylko w zmianie niektórych przedawnionych przepisów loteryjnych.

Tak np. jeden z czytelników nadsyła nam uwagi, które gdyby weszły w zastosowanie, położyłyby tamę złemu przynajmniej w części.

„Przepisy loteryjne w § 6-ym — mówi tenże czytelnik—wkładają na kolektorów obowiązek dostarczania losów do klas następnych tym grającym, którzy je wykupili do klas poprzednich; w razie gdyby kolektor nie wydał losu, grający ma prawo zażądać interwencji urzędu, który mu da należną satysfakcję.

„Wyobraźmy sobie coby to było, gdyby ten przepis został przypadkiem pominięty. Wówczas kolektorzy sprzedawaliby ochotnie losy do pierwszych czterech klas, a w piątej graliby sami, gdyż zapłaciwszy za każdy los tylko 12 rs. mieliby szanse wygrania, po potrąceniu 12 proc. na rzecz skarbu, przeciętnie na każdy los 42 rs. 59 kop. Byłaby to więc spekulacja daleko korzystniejsza od dzisiejszego niesprzedawania losów do klas początkowych.

„Na szczęście przepisy loteryjne zapobiegły temu, ale nie zapobiegły bezpłatnej grze kolektorów w czterech pierwszych klasach, temu zaś tak łatwo zapobiedz, uzupełniając przepis zawarty w § 6-ym tym dodatkiem, iż każdy grający w jednem ciągnieniu, bez względu czy wygrał czy przegrał, ma prawo do nabycia w następnem ciągnieniu u tegoż kolektora takiegoż samego losu do klasy pierwszej, naturalnie w oznaczonym terminie np. na tydzień przed ciągnieniem, i że w tym celu kolektorzy są obowiązani wydawać wygrywającym odpowiednie poświadczenia przegrywającym zaś służy za uprawnienie do nabycia losu klasy pierwszej, okazanie losu przegranego z 5-ej klasy poprzedniego ciągnienia.

Środek ten, jak powiedzieliśmy, zaradziłby złemu tylko w części, gdyby bowiem który z grających nie skorzystał w oznaczonym terminie ze swego prawa, kolektor mógłby z losem dla niego przeznaczonym robić co zechce; byłoby więc zawsze pole do nadużycia.

Nadto system taki miałby jeszcze tę złą stronę, że dawałby niejako monopol uczestniczenia w grze loteryjnej tym graczom, którzy raz los nabyli, a tamowałby przystęp innym, w końcu zaś wyrodziłoby się z takiego systemu inne nadużycie, a mianowicie handel prawem zakupna losów, co znów stanowiłoby nielegalne podwyższenie ceny dla chcących spróbować szczęścia.

Jest jednak sposób, który położyłby tamę złemu stanowczo i radykalnie, sposób naukowy, oparty na rachunku prawdopodobieństwa, o którym przy układaniu przepisów loteryjnych cokolwiek zapomniano.

Sposób ten podaliśmy w n-rze 177 *Kurjera* z r. z. i powrócić doń musimy, ponieważ nie zwrócono nań uwagi.

Dlaczego kolektorom ma być zabronioną gra w loterję na własne ryzyko?... Zakaz taki byłby równie niesłusznym, jak zabronienie dystrybutorom palenia tytoniu, a szynkarzom picia wódki. Niech zatem grają, jeżeli im się podoba, ale niech za swoje ryzyko płacą na równi z innymi. Niepotrzebne tu żadne kontrole, żadne rewizje, potrzeba tylko odjąć im możność grania bezpłatnie...

W tym celu zamiast przepisu w § 3-im stanowiącego, iż nabywca losu do klas drugiej, trzeciej, czwartej lub piątej, jeżeli nie grał w klasach poprzednich, winien opłacić całą stawkę całkowitą za wszystkie klasy poprzednie, należy ustanowić przepis sprawiedliwszy, nie obowiązujący do opłaty za szanse przegrane, a mianowicie trzeba dla losów nabywanych po rozpoczęciu ciągnienia pierwszej klasy ustanowić cenę osobną.

Cena ta za cały los wyniosłaby:

po 1-ym dniu	ciągnienia	1-ej	klasy	10 rs. 75 k.
„ ukończeniu	„	„	„	21 rs. 50 k.
„ 1-ym dniu	„	2-ej	„	19 rs. 75 k.
„ ukończeniu	„	„	„	30 rs. 1 k.
„ 1-ym dniu	„	3-ej	„	27 rs. 62 k.
„ ukończeniu	„	„	„	37 rs. 23 k.
„ 1-ym dniu	„	4-ej	„	34 rs. 18 k.
„ ukończeniu	„	„	„	43 rs. 13 k.
„ 1-ym dniu	„	5-ej	„	38 rs. 82 k.
„ 2-gim	„	„	„	34 rs. 51 k.
„ 3-cim	„	„	„	30 rs. 20 k.
„ 4-ym	„	„	„	25 rs. 80 k.
„ 5-ym	„	„	„	21 rs. 57 k.
„ 6-ym	„	„	„	17 rs. 26 k.
„ 7-ym	„	„	„	12 rs. 94 k.
„ 8-ym	„	„	„	8 rs. 63 k.
„ 9-ym	„	„	„	4 rs. 32 k.

Z dodaniem zawsze po 2 kop. od rubla na rzecz kolektorów.

Za losy częściowe byłaby naturalnie pobieraną stosunkowa opłata.

Po ogłoszeniu takiej taryfy losów w części przegranych ustałoby natychmiast zatrzymywanie losów przez kolektorów na własną korzyść, a nadto położonąby została tama szalonemu wyzyskiwaniu zapaleńszych graczów, od których jeszcze w ostatnich dniach ciągnienia 5-ej klasy, jeżeli główna wygrana nie wyszła kolektorzy lub inni gracze wyrachowańsi pobierają całą stawkę za 5 klas przy bardzo małej szansie wygranej.

Wł. Sabowski.

Z sali sądowej.

Zagadkowa sprawa.

W odległości 16-tu wiorst od Warszawy, pod wsią Zgorzały, leży obszerny las zwany w okolicy „Dawidowym borem".

Na skraju jego, tuż przy drodze stoi uboga chatka gajowego Terleckiego, który mieszkał tu oddawna wraz z swoją żoną. Byli to ludzie podeszłego już wieku, bezdzietni; żyli oszczędnie i cicho. To też pomimo, iż nader szczupłe były ich dochody, ten i ów utrzymywał, iż „starzy mają kupę pieniędzy"....

W październiku r. 1881-go, Terleccy sprzedali za 70 rs. dwie krowy, które właściwie stanowiły cały ich dobytek.

W parę dni potem, w pierwszą zaraz niedzielę, gajowy nasz przed świtem wyruszył do Warszawy, pragnąc tam sprzedać stary swój kożuch i zaopatrzyć się w nowy; wychodząc z chaty, zabrał z sobą wszystkie pieniądze i spuścił z łańcucha kudłatego burka wiernego stróża.

Jeszcze przed godziną 9-tą zrana T. znalazł się w Warszawie. Lecz daremnie poszukiwał kupca na swój kożuch, zrazu na Sewerynowie a potem na targu Witkowskiego. Natomiast po południu spotkał się tutaj z dwoma znajomymi gospodarzami z Nowej-Woli, Pieniążkiewiczem i Pawłowskim, którzy zaproponowali mu, iżby na ich furmance do domu powrócił. Lecz że gospodarze mieli wyjechać z Warszawy niebawem, a Terlecki musiał jeszcze wstąpić „z raportem" do swego dziedzica, więc też z propozycji owej skorzystać nie mógł i uprosił tylko uprzejmych sąsiadów, iżby jego kożuch z sobą zabrali i zostawili go w chacie obok której przejeżdżać mieli.

Ciemno już było, gdy Terlecki do domu powrócił. Drzwi od chaty zastał otwarte, lecz sądził, że nie było w niej nikogo, gdyż cisza panowała głęboka. Nagle, stąpając po omacku, zawadził nogą o coś, co leżało na ziemi... Jakież było przerażenie jego i rozpacz, gdy niebawem przekonał się, iż to bezwładny już i skrzepły trup jego żony nurzał się w strumieniach krwi... Na głowie widniała kilkocalowa rana... Terlecki na kolana padł, pomodlił się i co tchu pobiegł do sąsiadów. Ci opowiadali, iż na godzinę przedtem słyszeli strzał w pobliżu chaty. Wówczas T. przekonał się, iż to z jego własnej flinty, którą zostawił był nabitą, wystrzelono. Przekonał się także, iż jego kożuch znajdował się w chacie.

A więc Pieniążkiewicz i Pawłowski byli już tu?...

Byli—lecz nie dostrzegli nic podejrzanego. Tak przynajmniej opowiadali oni sami, utrzymując, iż do chaty przybyli o zmierzchu. W izbie wtedy ciemno już było. Na ziemi leżała kobieta, której, z powodu panującego zmroku nie widzieli dokładnie, lecz w której domyślili się Terleckiej.

— Ha, to ci dopiero opiła się baba — rzekł jeden z nich do drugiego.

Potem Pawłowski dojrzał flintę, wiszącą nad łóżkiem i przyszła mu ochota wystrzelić z niej na wiwat przed chatą. Tak też zrobił. Potem obaj strzelbę na to samo miejsce powiesili, kożuch rzucili na stołek i do domu pojechali.

Cała ta opowieść wydała się nieprawdopodobną...

Gdy zaś zestawiono różne poboczne okoliczności; gdy przypomniano, naprzykład, iż Pieniążkiewicz i Pawłowski wiedzieli o gotówce, którą Terleccy otrzymali za krowy — że wiadomą im była nieobecność w chacie Terleckiego, którego zostawili byli w Warszawie — że zajadły brytan nikomu obcemu nie pozwalał zwykle dotrzeć do drzwi chaty a Pawłowskiego znał — że wreszcie w danym razie, chociaż dzielny stróż był spuszczony z łańcucha, przed chatą nie było wcale śladów żadnej walki jego z napastnikami; gdy nadto Pieniążkiewicz i Pawłowski, w niektórych drobnych szczegółach złożyli nieco sprzeczne wyjaśnienia, wysnuło się ztąd przeciwko

nim pasmo poszlak, które zaprowadziły ich za kratę więzienia śledczego, gdzie przebyli rok cały i które posłużyły za podstawę skazującego wyroku.

Sąd okręgowy warszawski, uznając zarzucaną Pieniążkiewiczowi i Pawłowskiemu winę morderstwa, wywołanego chęcią rabunku, skazał ich na pozbawienie wszystkich praw stanu i kilkunastoletnie ciężkie roboty w kopalniach, a następnie na osiedlenie na zawsze w Syberji.

Szczęściem dla podsądnych izba sądowa, do której sprawa ta przeszła na skutek ich skargi apelacyjnej, uchyliła wyrok I-ej instancji i uniewinniła obu oskarżonych zupełnie.

Wkrótce po tym wyroku w urzędzie policyjnym stawił się z własnej inicjatywy Józef Gałązka (który uprzednio do sprawy zupełnie nie wpływał), i przyznał się, iż on to dokonał owego morderstwa, za które wyrok sądu okręgowego potępił był Pawłowskiego i Pieniążkiewicza.

G. złożył to zeznanie pierwotnie przed komisarzem IX-go cyrkułu m. Warszawy i następnie powtórzył je przed sędzią śledczym.

Opowiadał on, iż, siedząc w więzieniu śledczem pod zarzutem samowolnego opuszczenia kadrów straży ogniowej i roztwonienia efektów skarbowych, poznał tam Pieniążkiewicza i Pawłowskiego, skazanych już podówczas wyrokiem sądu okręgowego.

— Sumienie mnie ruszyło — opowiadał dalej—ja to spełniłem owo morderstwo, a niewinni mieli cierpieć!... Wyrzuty sumienia prześladowały mnie ustawicznie... Tak przeszło kilka miesięcy. Wreszcie wypuszczono mnie na wolność. Pozbawiony chwili spokoju, postanowiłem wyznać wszystko...

W dalszym ciągu Gałązka oświadczył, iż do dokonania zbrodni namówił go nieznany mu z nazwiska wyrobnik Krzysztof, poddany pruski, który, spotkawszy się z nim w Mokotowie, opowiadał, że gajowy Terlecki ma 450 rs. gotówki i że to „łatwa zdobycz". Jakoż o godzinie 11-ej zrana udali się do ustronnej chaty gajowego. Psa nie było przy domu. Terlecka wpuściła ich do chaty. Zażądali od niej pieniędzy. Odparła, iż niema ich wcale, gdyż wszystko zabrał z sobą mąż. Wtedy ów Krzysztof porwał siekierę i ciął nią nieszczęśliwą kobietę. Po kilku takich ciosach staruszka padła bez życia. Tak więc morderstwa dokonano z łatwością, lecz natomiast nadzieja łupu zawiodła. Pieniędzy nigdzie znaleść nie mogli. Wówczas wrócili do Warszawy. Przed samemi rogatkami Krzysztof pożegnał się z Gałązką, oznajmiając, iż wraca za granicę i nigdy już więcej tu się nie pokaże. Odtąd też Gałązka nie widział go zupełnie.

Naturalnie, Gałązka, wskutek powyższego swego zeznania, został uwięziony. Natomiast owego wspólnika jego zbrodni nie zdołano odnaleść zupełnie. Daremne były wszelkie usiłowania w tym względzie. Tym sposobem tylko Józef Gałązka (liczący 27 lat wieku) stanął wczoraj przed kompletem sędziów, złożonym z członków sądu Moldenhawera (jako przewodniczącego) i Łukomskiego, oraz sędziego śledczego Szczuki.

Przed sądem Gałązka powtórzył swoją opowieść o morderstwie, lecz w odpowiedziach na szczegółowe zapytania prezydującego, dotyczące bliższych szczegółów zbrodni, opisu chaty, w której taż dokonaną została i t. p., ujawnił wielką niepewność i chwiejność; przytakiwał na wszystkie prawie zapytania, lecz zawsze dodawał: „zdaje mi się", „może" i t. d.

Trzej świadkowie właściwie nic ważniejszego nie opowiedzieli, tylko Terlecki wyraził swą niewiarę w to, iżby zabójcą jego żony był Gałązka.

Tow. prok. Czyczeryn zrzekł się oskarżenia z tej zasady, że niedokładne zeznania Gałązki zdradzają aż nazbyt oczywiście, iż cała jego opowieść jest zmyśloną, a szczegóły jej zaczerpnięte niewątpliwie tylko z opowiadań Pieniążkiewiczna i Pawłowskiego, z którymi, jak wiadomo, przebywał razem w w więzieniu.

Obrońca podsądnego (z urzędu), adw. przys. Szeller, w gruntownem swojem przemówieniu w podobnyż sposób ocenił sprawę i wnosił o uniewinnienie Gałązki, a w ostatecznym razie o ukaranie go tylko za premedytowany rabunek i nierozmyślny udział w samem morderstwie.

Wyrok sądu orzekł zupełną niewinność podsądnego.

Jest to więc stosunkowo rzadki w rocznikach kryminalistyki fakt uniewinnienia podsądnego od zarzutu zbrodni, do której on sam przyznał się w zupełności.

Nadmienić warto, iż podsądny, który podczas całego przebiegu sprawy zachowywał się apatycznie również i przy ogłoszeniu mu osnowy wyroku nie zdradził żadnego żywszego wrażenia...

Nawet przelotny promień radości nie rozjaśnił zgnębionej i ponurej jego twarzy..-

Czemu?

Fr. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum marynarki otrzymało w r. b. na budowę okrętów sumę rs. 8 miljonów; w ogóle zaś na koszta zreformowania floty w ciągu lat 20-tu przeznaczono sumę rs. 167,860,160.

= W ministerjum oświaty agituje się znowu, jak donosi *Warsz. Dniew.*, projekt specjalnej rewizji biblioteki publicznej i muzeum w Wilnie: podobno w tym celu ma być wysłany do Wilna dyrektor cesarskiej bibljoteki publicznej Byczkow.

= Departament celny oblicza swoje dochody z ceł w r. 1883-im w ogólnej sumie rs. 94,498,344, t. j. o 3,283,764 rs. więcej niż w roku 1882-im.

= Ministerjum skarbu opracowało projekt do prawa o zabezpieczeniu robotników i ich rodzin w wypadkach śmierci lub okaleczenia podczas pracy. Projekt obejmuje następujące przepisy: 1) osobą odpowiedzialną wobec poszkodowanego może być jedynie właściciel przedsiębiorstwa; 2) przy robotach budowlanych odpowiedzialnymi są przedsiębiorcy; 3) akcje o wynagrodzenie wszczynają się w miejscu wypadku; 4) jeżeli winnym okaże się rządca lub administrator, właściciel ma prawo żądać od nich zwrotu kosztów. Przytoczone przepisy będzie roztrząsała rada państwa łącznie z ogólnym projektem departamentu przemysłowego o zabezpieczeniu robotników.

= Wyższe sfery administracyjne roztrząsają, jak donoszą *S.-Pet. wied.*, wniosek w przedmiocie ustanowienia odpowiedzialności cywilnej i karnej wszystkich członków urzędów w instytucjach kredytowych, oraz członków komisyj rewizyjnych tychże instytucyj wrazie wykrycia nadużyć i defraudacji funduszów.

= Ministerjum komunikacyj obmyśla środki, mające na celu uchronienie pociągów kolejowych od wypadków spotkania; w tym celu ministerjum projektuje zbadać wszelkie istniejące dziś aparaty powstrzymujące pociągi, oraz wyznaczyć nagrodę za aparat najlepszy.

= Po dzień 13-y stycznia r. b. z wylosowanych listów Towarzystwa kredytowego m. Warszawy pozostawało nie przedstawionych do realizacji: serji I-ej po rs. 1,000 sztuk 6, po rs. 500 sztuk 28, po rs. 250 sztuk 57, po rs. 100 sztuk 89, razem serji I-ej sztuk 180 na sumę rs. 43,150; serji II-ej po rs. 1,000 sztuk 14, po rs. 500 sztuk 22, po rs. 250 sztuk 30, po 100 sztuk 42, razem serji II-ej sztuk 108 na sumę rs. 36,700; serji III-ej po rs. 1,000 sztuk 24, po rs. 500 sztuk 20, po rs. 250 sztuk 27, po rs. 100 sztuk 56, ogółem sztuk 127 na sumę rs. 46,350. Ogółem zatem nie przedstawiono do wypłaty 415-u listów, których wartość ogólna przedstawia sumę rs. 123,100. Listy te nie ulegają przedawnieniu i mogą być każdej chwili do wypłaty przedstawione. Przy każdym prawie z wylosowanych listów znajduje się po kilkanaście kuponów, które obecnie nie mają już żadnej wartości.

= Ulica Okólnik hr. Krasińskiego nr 2, zostanie wkrótce otwartą. Ulica ta dostępna obecnie dla pieszych przechodniów prowadzi od Okólnika nr 1 przy schodkach wiodących na Szczyglą, wzdłuż stajni cyrkowych do Okólnika nr 3-ci, na którym znajduje się gmach tattersalu. Cyrk przy pomocy okólników pozyska wygodny zajazd powozów.

= W przyszłą środę odbędzie się w magistracie licytacja na dzierżawę dochodu za prawo stawiania krzeseł w alejach i na placach miejskich.

= Celem zbadania przyczyny pożarów oraz oceny strat przez nie zrządzonych w posesjach nr 147 na Wąskim Dunaju i nr 2246 na Nalewkach, wydelegowane zostały z zarządu magistratu dwie specjalne komisje.

= W dniu dzisiejszym w koszarach grodzieńskiego pułku huzarów za parkiem łazienkowskim, spalone zostaną stajnie, w których szerzyła się nosacizna.

= Na członków Towarzystwa zachęty przemysłu i handlu zapisali się w dalszym ciągu pp. Majewski Juljan inżenier, Machlejd Karol właściciel browaru parowego, Reineke Ludwik kupiec, Goldstand Aleksander bankier, Głowacki Aleksander (Prus Bolesław) i Gnoiński Leon dyrektor dróg zelaznych.

= Z muzyki.

Pani Syrwid-Sąchocka po powrocie z Włoch wystąpiła wczoraj z koncertem w resursie obywatelskiej.

Pobyt, pod łaskawem dla śpiewaków niebem Italji, bardzo korzystnie wpłynął na rozwinięcie materjalu wokalnego artystki, który zawsze do pięknych i bogatych należał.

Głos artystki rozległy, dźwięczny, sympatyczne brzmiący, zyskał jeszcze ciepły, szlachetny koloryt, wzmógł się w sile i nabrał scenicznych akcentów, które szczególniej w szerokiem *cantabile* nadają frazesom dramatyczny charakter.

Pod tym względem między Droznem a Włochami zaszedł widoczny postęp, który zaznaczywszy w wykonaniu arji „Lukrecji" i „Ernaniego", z przyjemnością stwierdzilibyśmy na scenie...

P. Sąchocki musiał być jeszcze pod wpływem niedyspozycji, z powodu której koncert uległ kilkodniowej zwłoce, gdyż śpiewał z wielką trudnością.

W koncercie, prócz państwa Sąchockich, przyjęła udział pianistka p. Łazarewiczówna.

= Konferencja.

Zapowiedziana konferencja p. Juljusza Brun o Alfonsie Daudet odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę, dnia 3-go lutego.

Dochód z tego odczytu, jak wiadomo, przeznaczony jest na korzyść zostających w niedostatku bawiących w kraju naszym francuzów, oraz na ubogich miasta Warszawy.

Bilety, których rozprzedażą zajmuje się biuro konsulatu francuskiego oraz księgarnia Gebethnera i Wolffa, nabywane są licznie, spodziewać się więc należy pełnej sali i znacznego dochodu na powyżej wspomniane cele dobroczynne.

= O naszych szachistach.

Rozgrywającego się obecnie turnieju szachowego warszawskiego nie lekceważą nawet zagraniczne potęgi szachowe.

Oto co w tym względzie pisze specjalny miesięcznik niemiecki *Deutsche Schachzeitung*, wychodzący w Lipsku:

„W Polsce bardzo chętnie zajmują się szachami.

„Wielcy polscy poeci Kochanowski i Mickiewicz pięknemi wierszami wysławiali grę szachową.

„Kisierycki był polakiem; Petrow większą część życia swojego spędził w Warszawie; S. Winawer i Rosenthal obadwaj są polakami.

„Obecnie rozgrywa się w Warszawie w cukierni Górskiego wielki turniej szachowy, na który zapisało się 12-tu silnych graczy".

Następuje potem wyszczególnienie nazwisk, jako też ilość wygranych każdego z grających po skończeniu pierwszej połowy turnieju.

Wreszcie podane są niektóre partje z analizą, pomiędzy innemi partja Kleczyński—Hilsberg i Heilpern—Bogusławski.

= Telefony.

Według ostatniego wykazu abonentów telefonowych w Warszawie, w dniu 13-ym b. m. połączonych było ze stacją 374 aparatów, abonentów zaś 441, ponieważ niektórzy abonenci po dwóch lub kilku mają jeden aparat.

Z tych abonowali: adwokaci 8, szpitale i laboratorja 3, biura prywatne 3, biura techniczne 8, administracje cukrowni 14, ajentury cukru 7, doktorzy 2, domy bankierskie 30, domy handlowe 27, domy handlowo-ekspedycyjne 15, domy zbożowe 4, domy rolniczo-przemysłowe 8, koleje żelazne (zarządy) 16, drukarnie i litografje 5, fabryki maszyn i wyrobów żelaznych 23, różne inne fabryki i zarządy fabryk 61, zakłady fotograficzne 1, handle towarów kolonjalnych 6, hotele, restauracje i cukiernie 10, instytucje rządowe 5, instytucje miejskie 16, instytucje publiczne 4, inżenierowie i budowniczowie 16, konsulaty 6, księgarnie i składy nut 2, zakłady ogrodnicze 2, wynajmnjący powozy 2, mieszkania prywatne 48, przedsiębiorstwa przemysłowe 8, przedsiębiorcy robót budowlanych 5, zakłady przewozowe 3, redakcje pism perjodycznych 12, oraz 100 rozmaitych składów pomiędzy temiż aptecznych materjałów 5, przetworów chemicznych 1, wyrobów gumowych 1, towarów kolonjalnych 5, lamp 2, lodu 1, mebli giętych 1, materyj meblowych 3, olejów i nafty 2, opału i materjałów budowlanych 10, materjałów piśmiennych i galanterji 2, piwa 8, wyrobów platerowanych 4, płótna i bielizny 4, sukna i kortów 1, świec i mydła 1, wyrobów tabacznych 3, zapałek 1, wyrobów żelaznych 2, tapicerskich i meblowych 4, a wreszcie telegrafów i telefonów 5, ubezpieczeń od ognia 4.

Z wykazu tego widzimy, iż nie ma prawie przedmiotów, w któreby w mieście naszem za pośrednictwem telefonów zaopatrzyć się nie było można.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż z dniem dzisiejszym osoby chcące rozmawiać za pośrednictwem telefonów winny podawać stacji centralnej nie nazwisko lecz numer aparatu abonenta, z którym chcą być połączone, gdyż przy ciągle wzrastającej liczbie abonentów niepodobna wymagać, aby obsługa stacji centralnej nauczyła się na pamięć całej listy nazwisk i odpowiadających im numerów.

= Dawniej i dziś.

W pierwszych latach istnienia gazu w Warszawie magistrat zobowiązywał towarzystwo gazowe do

uprzątania koksu przez wywożenie go do Wisły, co też bywało sumiennie uskuteczniane.

Dziś koks stanowi przedmiot użytku, żywy zaś popyt na takowy przynosi towarzystwu znaczne korzyści.

W szczególności mniej zamożna klasa mieszkańców nabywa znaczną ilość koksu, który, jakkolwiek pod względem zawartego cieplika stoi znacznie niżej od węgla, jest za to o wiele tańszy i to stanowi główną jego zaletę.

— Pod adresem zimy tegorocznej!

Jeden z naszych wieszczów brukowych nadsyła nam następujący poemat, jako rzecz na czasie, zasługujący na umieszczenie:

O Auro czemuś tak w figle bogatą,'
Że licha chyba zje, kto je wytrzyma?
Rano jest wiosna, o południu lato,
Wieczorem jesień, w nocy niby zima!
Zaledwie białą okryjesz się szatą,
Już w kwadrans śniegu na lekarstwo niema,
Zaledwie niebo błysnęło słonecznie,
Wnet się chmur marsem uśmiech jego zatarł,
I tylko katar jeden mamy wiecznie,
I tylko wiecznie katar, katar, katar!

— Co się odwlecze to nie uciecze.

Zwolennicy ślizgawki zawiedzeni skutkiem wszelakich kaprysów tegorocznej zimy, mogą się pocieszyć albowiem projekt urządzenia w naszem mieście stałego *skating-ringu* bliskim jest urzeczywistnienia.

Przedsiębiorca zamierza rzeczoną zabawę urządzić zaraz z wiosną w jednym z ogrodów prywatnych.

— Plastyczna moda.

Na wystawie jednego z pierwszorzędnych składów bielizny ukazały się chustki przyozdobione scenami treści... drastycznej.

Sądzimy, iż właściciel sklepu najlepiej zareklamowałby swoją firmę, gdyby usunął rzeczoną nowalję z widoku publicznego...

— W jakim celu?

Na kilku wystawach krawieckich zauważyliśmy żurnale mód, przedstawiające... uniformy armji francuskiej.

Miałażby rzeczpospolita zaopatrywać swoje wojsko w mundury u krawców warszawskich?...

Inaczej niepodobna sobie wytłumaczyć tej drobnej zresztą okoliczności!

— Wyjaśnienie sytuacji.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o zniknięcię p. C., ekspedytora towarowego stacji Praga kolei nadwiślańskiej, a wraz z nim pieniędzy kasowych w kwocie rs. 906.

Obecnie dokonywane rewizje wykazują malwersacje w księgach kasowych na rozmaite kwoty, skutkiem czego ogólna cyfra deficytu wyniesie o wiele więcej niż pierwotnie podawano.

Tym sposobem ucieczka C., której rozmaite przypisywano powody, przybiera niestety! całkiem realny charakter...

— Ostrożnie ze szpilkami!

Panna M. mając wpiętych kilka szpilek na piersiach, tak nieostrożne zrobiła poruszenie, iż jedna z nich wpiła się głęboko w ciało.

Zawezwany natychmiast lekarz obawia się czy nie zajdzie potrzeba operacji, ranka bowiem zdradza stan korupcyjno-zapalny.

Ostrożnie zatem z igłami i szpilkami, które panie nasze mają zwyczaj nosić przy sobie!

— Smutny wypadek.

Pan L. pokąsany został przed kilkoma miesiącami przez psa silnie o wściekliznę podejrzanego.

Pokąsanemu udzielono pomocy lekarskiej i zdawało się, iż wszelkie niebezpieczeństwo było usunięte.

Tymczasem przed tygodniem nieszczęśliwy człowiek dostał napadu strasznych konwulsyj.

Ataki z każdym dniem powtarzały się coraz częściej.

Musiano chorego wiązać.

Nareszcie w dniu wczorajszym p. L. skończył życie.

Był to człowiek w sile wieku i pozostawił po sobie żonę i pięcioro drobnych dziatek.

— Moderstwo Miroszewskiego.

Jak już wspomnieliśmy, w dniu wczorajszym rozpoczęło się dopiero śledztwo sądowe w sprawie tajemniczej zbrodni przy ulicy Garbarskiej.

Towarzysz prokuratora sądu okręgowego Kamyszyński i sędzia śledczy Sztukowski, przybyli na miejsce celem zbadania wszystkich okoliczności, mogących wprowadzić na jakiś ślad skrytobójcy.

W małej stancyjce na poddaszu panował zabójczy zaduch spowodowany rozkładem zwłok.

Oględzin dopełnił lekarz miejski dr. Bernard.

Polegały one na obejrzeniu zewnętrznej rany na głowie, zadanej jakiemś ostrem narzędziem, prawdopodobnie siekierą.

Po usunięciu zwłok znaleziono na podłodze, jak już donosiliśmy, woreczek z sumką około 1,000 rs. w rozmaitych papierach bankowych.

Znalezienie tego woreczka wikła jeszcze bardziej całe śledztwo, ponieważ trudno przypuścić aby morderca zabijający w celu grabieży woreczka nie znalazł. Albo więc czemś spłoszony uznał za stosowne uciekać nie korzystając z łupów zbrodni, albo też morderstwo było spełnione nie przez zwykłego rabusia, tylko Miroszewski padł ofiarą jakiejś zemsty.

Trudno przecież przypuszczać, aby spokojny ten starzec, oryginał jakich mało, mógł się w czem kiedykolwiek komuś narazić tak dalece, iżby to miało wywołać chęć morderstwa.

Miroszewski w izdebce swojej ciasnej i dusznej, podobnej do komurki raczej aniżeli mieszkania, przemieszkał z górą lat 20.

Pomimo, iż dzieci jego (dwie córki zamężne i syn) pragnęły zabrać ojca do siebie i zapewnić należne mu wygody, uparty oryginał nie chciał porzucić ponurego kąta.

Literalnie nikogo u siebie nie przyjmował, a wszystkich odwiedzających załatwiał w sionce poddasza.

Sąsiedzi dwóch innych izdebek zeznają, iż Miroszewski codziennie wracał o godzinie 6-ej po południu i wkrótce potem kładł się spać, gderząc na ludzi palących światło wieczorem, jako na zbytek.

W sobotę wieczorem jak zwykle położył się wcześnie spać i drzwi zamknął na klucz.

W nocy, ani rano, najbliższa sąsiadka przez ścianę, niewidoma kobieta Burchartowa, żadnego szczególnego hałasu w izdebce sąsiada nie słyszała.

Woźny z Towarzystwa zachęty sztuk pięknych i stróż domu zeznają, iż kiedy pierwsi spostrzegli morderstwo i dotknęli się Miroszewskiego, zwłoki jeszcze były ciepłe i krew niezaskrzepła.

Z tego możnaby sądzić, iż morderstwo zostało spełnione w godzinach rannych.

Stróż otworzył drzwi z sieni na ulicę o godzinie $5^1/_2$ i kiedy niektórzy mieszkańcy domu wychodzili na ranną mszę do kościołów i powracali.

W tej właśnie porze morderca najprawdopodobniej wtargnął się do mieszkania Miroszewskiego.

Urząd prokuratorski po spisaniu protokułu i dokonanych oględzinach zwłok, polecił denata wynieść z idebki do sieni na dole, pokój zaś został zamknięty i opieczętowany.

Tłumy ciekawych od samego rana zalegały placyk na Marjensztadzie.

Pogrzebem ofiary zbrodni zajął się syn zgasłego.

— Kradzieże.

Ze strychu domu nr 21 przy ulicy Freta, skradziono bielizny wartości około 300 rs.

Podobna kradzież spełnioną została na ulicy Wroniej pod nrem 2.

— Kradzieże w kościołach.

W kościele po-karmelickim na Lesznie podczas nabożeństwa skradziono p. S. woreczek z kilkunastu rublami.

W kościele ewangelicko-augsburskim panu G. wyciągnięto pugilares zawierający sumę 76 rs.

— Z bruku.

Włościanka z Czerniakowa Józefa W., upadła w dniu wczorajszym na Nowym-Świecie i powiła dziecię płci męskiej.

Nowonarodzonemu i położnicy udzieloną została natychmiastowa pomoc.

Stan zdrowia obojga jest zupełnie pomyślny.

— Bójka.

W restauracji na Grzybowskiej pod nrem 43 pobili się dwaj robotnicy Jakób G. i Wojciech Z.

Obaj ponieśli ciężkie rany, a nadto potłukli w restauracji lampy, szklanki i butelki.

— Z plantów nowej kolei.

Relsy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej doprowadzono już z Kielc do wsi Białogonu (wiorst 7).

Skutkiem zepsucia się mostu na Wiśle pod Iwangrodem (Demblinem) dowóz szyn i mostów żelaznych, a co za tem idzie i postęp robót, został chwilowo wstrzymany.

Most zepsuty ukończony będzie dopiero w połowie lutego.

Roboty znowu na dystansie Kielce — Jędrzejów, oraz na całej przestrzeni dóbr mnichowskich uległy dłuższej zwłoce, podobno, jak donosi *Gaz. kielecka*, skutkiem bankructwa jednego z przedsiębiorców.

Dotarcie do tunelu ma nastąpić w miesiącu maju.

— Na cele dobroczynne.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu sieradzkiego urządza w dniu 16-tym lutego r. b. trzeci i ostatni bal.

Dochód, podobnie jak z dwóch poprzednich zabaw tańcujących, przeznaczony został na zasilenie funduszów pozostających w zawiadywaniu rady instytucyj dobroczynnych.

— Smutna dola

Z Zamościa donoszą nam, iż dyrektorowie miejscowej trupy wędrownych aktorów w tych dniach ulotnili się z miasta, pozostawiając resztę towarzyszów na łasce losu...

Osieroceni przez wodzów aktorzy ciągną dalej swój żywot, ratując się przedstawieniami przy współudziale orkiestry włościańskiej, złożonej z 24-ch osób.

— Zmowa restauratorów.

Pierwszorzędne restauracje w Kijowie dotąd otwarte nie zostały.

Właściciele ich stanowczo oświadczyli, iż ustąpią dopiero po zmianie rozkładu podatku.

Dzienniki kijowskie przyznają słuszność żądaniom restauratorów, wykazując liczne niedostatki ostatniego rozkładu.

Tymczasem jednak, gdy władze miejskie pertraktują z właścicielami restauracyj, kilka tysięcy mieszkańców nie ma się gdzie stołować!

— Skutki ostatniego huraganu na prowincji.

Z Białegostoku donoszą nam, iż huragan szalejący w dniu 23-im b. m. nad całą Europą, zrządził wiele szkód i w miejscowej okolicy.

Wicher srożył się przez kilka godzin, zrywając dachy, łamiąc drzewa, wywracając słupy telegraficzne, a nawet całe budowle.

Ulice Białegostoku raptownie pokryły się dachówkami i szyldami.

Ludność zamknęła się po domach...

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Nawet młynarz, pracujący podczas burzy w jednym z podmiejskich wiatraków, opuścił go na kilka minut przed runięciem budynku.

Ze Słonima znowu odbieramy wiadomość o fatalnej katastrofie skutkiem huraganu.

Sześciu ludzi z dwiema podwodami przeprawiało się przez rzekę Szarę pod wsią Szydłowice.

Burza podsunęła ich do przerębla.

Lód trzasnął i ludzie wraz z końmi utonęli.

W czasie tegoż huraganu zgorzała olbrzymia huta szklanna Silberczweiga w Błocznie.

Wreszcie i z Łomży donoszą nam, iż ostatni huragan zrządził w mieście i po wsiach zn[illegible] straty.

W mieście pozrywał dachy blaszan[illegible] gmachach—więziennym, rządu gubernjalnego, [illegible] ni miejskiej, szpitala wojennego, przewrócił ścianę szczytową murowaną w budynku inżenierji wraz z jego dachem, poprzewracał parkany i powybijał masę szyb.

Nie obyło się też i bez wypadków, na szczęście drobnych.

Po wsiach zaś burza wywracała stodoły i budynki gospodarskie, a w osadzie Nowogrodzie połamała wiatrak.

Nekrologja.

† Ś. p. Teodora z hr. Colonna Walewskich **Russocka**, wdowa, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 8[illegible], zasnęła w Bogu dnia 28 stycznia r. b., w Warszawie. Żałobne nabożeństwo odbędzie się w kościele św. Krzyża dnia 29-go b. m., we wtorek, o godzinie **11 i pół** zrana. Przeprowadzenie zwłok ś. p. Teresy z domu nr 7, przy ulicy Zielnej, nastąpi dnia 30 b. m., we środę, o godzinie **9 i pół** zrana, na dworzec drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zkąd razem ze zwłokami jej męża ś. p. Kwiryna **Russockiego**, zmarłego 18 b. m., przewiezione zostaną do dóbr Sędziszów, w gubernji kieleckiej, gdzie w piątek dnia 1 lutego złożone zostaną w grobach rodzinnych; na te smutne obrzędy pozostali córka, syn i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —118—

† Dnia 30 stycznia, we środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odbędzie się żałobne nabożeństwo, jako w nadchodzący dzień imienin, oraz rocznicy ślubu ukochanej i nigdy nieodżałowanej córki naszej ś. p. Marji z Babczyńskich **Sikorskiej**, jako też i jej małżonka ś. p. Juljana **Sikorskiego**, adwokata. Na tę bolesną dla nas uroczystość sardecznie zapraszamy familję, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego. —324—

† We środę, dnia 30 b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Augusta **Potockiego**, odprawiać się będą w kościele św. Krzyża za jego duszę msze św. od godziny **6-ej** zrana, ostatnia o godzinie **11-ej** zrana, na które zaprasza się znajomych, przyjaciół i krewnych. —343—

† Dnia 1 lutego, o godzinie **8 i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Ignacego **Szulca**, b. nadzorcy cmentarza powązkowskiego na które pozostała siostra zaprasza. —326—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Lwów 28-go stycznia.

Bilanse banku włościańskiego okazały się fikcyjnemi. Wypłaty zawieszone.

Lwów 28-go stycznia.

Bank włościański zawiesił częściowo wypłaty.

Wiedeń 28-go stycznia.

W dalszym ciągu swej świetnej mowy dzisiejszej, dep. Hausner odpiera utarte w ustach centralistów

wiedeńskich zarzuty, jakoby polacy austrjaccy nie byli narodem produkcyjnym i żyli z potu innych prowincji. Niemcy mają przewagę i wszelkie rękojmie bezpieczeństwa dla swej narodowości i swoich interesów. „My nie chcemy wam nic odebrać, tylko zatrzymać to, co nasze". Lewicę ożywia duch Metternicha. Wniosek Wurmbranda jest targnięciem się na prawa sejmów, które wyłączne mają prawo regulowania kwestji języków krajowych. Polacy odpychają obietnicę wyłączenia Galicji z pod ogólnego prawa, ponieważ nie chcą sprzedać swych sprzymierzeńców. Jeżeli lewica chce doprowadzić konstytucję do absurdum, niech urządzi zmowę i opuści radę państwa. Zamknięcie rozpraw jeneralnych przyjęto większością dwóch głosów. Jest to prognostyk głosowania ostatecznego, które nastąpi jutro imiennie. Mówcami generalnymi wybrani książę Jerzy Czartoryski i Plener. Ten ostatni polemizując z Hausnerem przyznaje radzie państwa prawo orzekania o językach krajowych. Polacy posiadają w Galicji polski język urzędowy; powinni przeto zrozumieć, tem snadniej co oznacza język państwowy. Jutro przemówi książę Czartoryski.

Wiedeń 28-go stycznia.

Policja otrzymała liczne listy z pogróżkami. Okazuje się, że morderca ajenta Blöcka był również sprawcą dawniejszego morderstwa dokonanego na komisarzu policyjnym w Floridsdorfie, Hlubeku.

Berlin 28-go stycznia.

Dzisiaj odbył się tutaj uroczysty pogrzeb przywiezionych z Ameryki w sobotę zwłok Laskera. W synagodze zgromadziło się zaproszone towarzystwo gości żałobnych, prezydenci parlamentu niemieckiego i pruskiej izby deputowanych, posłowie, cały magistrat, dawniejsi ministrowie Delbrück, Camphausen i Bernuth, tudzież inne znakomitości naukowe i polityczne. Żaden z czynnych ministrów nie był obecnym. Stowarzyszenia reprezentowane przez tysiące członków, stanowiły pochód. Policja utrzymała wzorowy porządek.

Berlin 28-go stycznia.

W pogrzebie Laskera uczestniczyło do 30,000 osób. Zauważono nieobecność u[illegible]ków państwowych i przedstawicieli ministerj[illegible]...

Berno 28-go stycznia.

Dzisiejszej nocy rozlepiono tu plakaty anarchiczne.

Londyn 28 go stycznia.

Powstańcy stoczyli pod Chartumem zaciekłą walkę, w której zostali odparci. Potężne plemię arabskie Biszarim poddało się władzy. Jest nadzieja, że inne plemiona pójdą za tym przykładem.

Londyn 28-go stycznia.

W kopalniach węgla w Pennigragh w Walii nastąpił wczoraj wybuch. Czternastu robotników zostało zabitych, trzech ludzi ratujących pierwszych zaduszonych. Ze wszystkich stron Anglji dochodzą wieści o wielkich spustoszeniach, spowodowanych w sobotę przez niezwykle silny huragan. U brzegów rozbiło się mnóstwo statków.

Kattaro 28-go stycznia.

Doniesienie gazet o przygotowaniach wojennych Czarnogórza na granicy albańskiej pozbawione jest wszelkiej podstawy.

Kair 28-go stycznia.

Wczoraj do Berberu przybyli czterej posłowie od plemienia Bukarików, z oświadczeniem uległości dla rządu egipskiego. Oczekują tu, że i inne plemiona pójdą za ich przykładem. Jenerał Gordon wyjechał w sobotę do Chartumu. Do jego rozporządzenia asygnowano sumę 100,000 f. st., z których wydano mu na początek 40,000 rs.

Petersburg 28-go stycznia.

Kazańskie gubernjalne zebranie szlacheckie postanowiło złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana adres z wyrazem wdzięczności za słowa, wypowiedziane w czasie koronacji do szlachty i przedstawicieli włościan.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28 go stycznia, godzina 7 m. 15.

Zebranie giełdowe przy regulacji końcomiesięcznej—mocno ożywione. Wskutek większych zakupów ujawniło się dążenie do zwyżki wszystkich walorów, przyczem spekulacyjne dosyć znacznie skorzystały. Później nastąpiło pewne osłabienie po zaspokojeniu gwałtowniejszych potrzeb. Z rent obcych własne i węgierska nieco lepiej przy usposobieniu dobrem. Rosyjskie w spokoju—bez zmiany. Ruble o drobnostkę lepiej. Żyto również o drobnostkę taniej.

Berlin 28 go stycznia, g. 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.50
Weksle na Warszawę	197.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 50
Bilety banku ros. na dostawę	197.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56 80
Akcje kredytowe.	533.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	148.—
Żyto na wiosnę	149.—

Petersburg 24-go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{9}{32}$ $\frac{5}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214\frac{3}{4}$.
„ „ II-ej em. .	$211\frac{3}{8}$.
Półimperjały	8.44.

Korzystne usposobienie giełdy berlińskiej—i ożywienie jej, jakie nastąpiło wskutek rozpoczęcia zakupów pokryciowych na potrzeby regulacji końcomiesięcznej, nie zdołało jednak wywrzeć poważniejszego wpływu na kurs rubli. Zaledwie podnieść się zdołano do poziomu piątkowego, t. j. o 10 fenigów w tranzakcjach natychmiastowych i o 25 fenigów w końcomiesięcznych i jak zwykle ku końcowi miesiąca, oba te kursa zrównano do 197.40. Nie wróży to dobrze. Po regulacji bowiem, gdy ożywienie ustanie i potrzeby chwilowe zaspokojone zostaną, prawdopodobną jest nowa zniżka. Na giełdzie warszawskiej podniesione kursa sobotnie i wczorajsze znajdują się powyżej równi berlińskiej i należałoby się dziś spodziewać obniżki, którą jednak powstrzymać mogą gorsze szacowania, a co najwięcej, to silniejsze również wskutek regulacji zapotrzebowania. Kursa dnia poprzedniego były: 197.40, 197.25, 529, 148.25, 149.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 28-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—148, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—99, ordynaryjne 93—95.

Jęczmień wyborowy 100—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—92, średni 80—85, ordynaryjny 73—78.

Gryka 93—100. **Groch** 99—114, 87—95. **Kasza jaglana** wyborowa 125—140, średnia, ordynaryjna — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 28-go stycznia 1884 roku.

Obfite dziś były dostawy—przeważnie z próbek, choć i osią pewne ilości dowieziono.

Ofiarowano do sprzedaży 1,500 korcy pszenicy i 1,000 żyta, a poza temi ofiarowaniami było jeszcze dosyć towaru w próbkach nie prezentowanego wobec tak znacznych ilości przy małym pokupie.

Gatunki, jak zwykle, przeważnie średnie, wyborowego ziarna mało.

Usposobienie słabe. Na wywóz nie kupowano z powodu wysokości cen. Posiadacze trzymali się przy wysokich żądaniach. Młynarze i właściciele wiatraków przy pięknej i spokojnej pogodzie również bardzo żadni kupna nie byli i chociaż z samego rana nie wiedząc jeszcze o wielkim dowozie dosyć wysokie ceny płacono, później takowych płacić nie chciano, wyczekując obniżki, jaką przewaga podaży wywołać może.

Wczoraj na stacji Praga drogi terespolskiej również usposobienie było niezdecydowane, wywozowcy bardzo mało kupowali, a na konsumcję miejscową niewiele zbyć zdołano. Pszenicy nie kupowano wcale, żyto 5 rs. $62\frac{1}{2}$ kop. do 5 rs. 85 kop. za korzec. Owies 84—88 kop. za pud.

Dziś pszenica wyborowa 8 rs. 70 kop. do 9 rs. 30 k., średnia 8 rs. do 8 rs. 40 kop. osiągała. Gorsze gatunki zupełnie zaniedbane.

Żyto dobre 6 rs. 10 kop. do 6 rs. 30 kop. za korzec płacono.

Owsa dowozy bardzo nieznaczne, tak, że cen z nich oznaczyć niepodobna.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek, nie dostawiono wcale.

J. Wł.

TURNIEJ SZACHOWY

Partja hiszpańska

(Ruy-Lopez)

grana na turnieju szachowym w Warszawie dnia 28-go stycznia 1884 r.

Białe p. *Weydlich.*	*Czarne* p. *Englert.*	*Białe* p. *Weydlich*	*Czarne* p. *Englert.*
1) E2—E4	E7—E5	17) E5 : F6	D8 : F6
2) G1—F3	B8—C6	18) C1—E3	C5 : E3
3) F1—B5	G8—E7	19) H6 : E3	C7—C5
4) O — O	A7—A6	20) E4—D5	E6—F5
5) B5—A4	B7—B5	21) E3 : C5	A7—G7
6) A4—B3	D7—D5	22) C3—E4	F5 : E4
7) E4 : D5	D7 : D5	23) E1 : E4	H7—H5
8) F3 : E5	C6 : E5	24) A1—E1	F8—D8
9) F1—E1	F8—D6? wyjątkowy błąd, który od razu przegrywa czarnym partję.	25) H2—H3	F6—F5
10) B3 : D5	A8—A7	26) E4—E8†	D8 : E8
11) D2—D4	O — O	27) E1 : E8†	G8—H7
12) D4 : E5	D6—C5	28) C5—F8	F5 : F8
13) B1—C3	G8—H8	29) E8 : F8	G7—C7
14) D1—H5	C8—A6	30) F8—F7† naturalnie, najprostszy sposób wygrania po zyskaniu figury jest wszystko co się da wymienić.	
15) D5—E4	G7—G6		
16) H5—H6	E7—F6	Czarne poddają się.	

Administracji dóbr, fabryki,

poszukuje obeznany teoretycznie i praktycznie uzdolniony gospodarz, który przez lat 24 prowadził wzorowe gospodarstwo. Zapewnia podniesienie dochodów i wprowadzenie najnowszych systemów rolnictwa. Wiadomości bliższej zasięgnąć można w redakcji *Kurjera.* (81)

— ***Rafalskiego Warszawski Rocznik adresowy firm handlowych i przemysłowych na r. 1884*** (wydawnictwa rok ósmy) jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena kop. 80. (113)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Lilji.* Nie byłaś pani na czwartej? Czemu?... Nie skończyłaś tajemniczego wyznania co do Narcyzy. Bądź na piątej. Oczekuje z niecierpliwością

(120) *Motyl.*

— *Masce-djabełkowi.* Zdanie George Sand nie stosownie przytoczone. Zresztą nie szło prosto z duszy, ktoś je widocznie podsunął. Na 5-ej będę na chwilę. — *X.* (121)

— *Masce* w czarnem dominie, białej woalce i z tajemniczym wachlarzem.—Liczę na dane mi słowo; wolałbym jednak żeby odpowiedź była do mnie pocztą miejską lub przez posłańca wysłaną. Adres można się z łatwością za 6 groszy dowiedzieć. Oczekuję z niecierpliwością

(340) *M. B.....n.*

(341) *Maseczka* z czwartej maskarady, poznana z filuternej rozmowy i dystyngowanych ruchów, która wysokiemu mężczyźnie wręczyła dwa świeże tulipany a mnie w tłumie zginęła, proszoną jest, gdy możebne, na piątą maskaradę w sprawie ważnej.—*Będę.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 16 (28) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner